Nr. 181. We Lwowie Czwartek dnia 30 Czerwca 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr., — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki we Wiedniu. pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam. Rue des saints Peres 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Po wizycie Humberta.

Lwów 29. czerwca.

Jestto rzeczą zupełnie naturalną, że kilkodniowy pobyt włoskiej pary królewskiej na dworze niemieckim w wysokim stopniu zajmuje opinję polityczną w Europie, że zwraca na siebie powszechną uwagę że jest przedmiotem przeróżnych komentarzy i kombinacyj, mniej lub więcej do prawdy podobnych. Nie dziwić się temu. Powtarza się to zawsze, ile razy w dziedzinie politycznej zajdzie fakt donioślejszego znaczenia. Z tego jednak nie wynika, by owe kombinacje i domysły były prawdziwe, są one po większej części wynikiem subjektywnego zapatrywania i osobistego stanowiska komentatorów i dlatego daleko im do bezstronności i przedmiotowości.

Któż przypuśćmy jest zbadać w stanie, ile prawdy w domyśle, że król Humbert pojechał do Berlina z propozycją rozbrojenia europejskiego i że Anglja ma wziąć na siebie rolę pośrednika w tej sprawie u innych mocarstw europejskich? Być może, żeśmy się źle wyrazili, pisząc, że nikt prawdziwości tego domysłu nie jest w stanie zbadać. Owszem zdaje nam się, że można śmiało twierdzić, iż tego rodzaju pogłoska pozbawiona jest wszelkiej podstawy. W dzisiejszym stanie rzeczy żadne wielkie mocarstwo, albo takie, które do wielkości ma pretensję, nie zdobędzie się na tego rodzaju inicjatywę. Dzisiejsze stosunki międzynarodowe nie są po temu, aby można myśleć o złożeniu broni. Pod tym względem nie ma się co łudzić i bawić się w utopje.

Z tem wszystkiem jednak nie można spotkaniu się cesarza Wilhelma z królem Humbertem odmówić politycznego znaczenia, a objawia się ono w tem, że prasa europejska dotychczas ciągle się jeszcze tym faktem zajmuje. Stosownie do obranego stanowiska i punktu widzenia, którego każdy szuka przedewszystkiem tam, gdzie się gnieździ jego egoizm narodowy lub stronniczy, odzywa się prasa ta o odwidzinach królewskich w Poczdamie i Berlinie przychylnie lub niechętnie. Francuzi, nawet tak poważni, jak w *Temps*, nie odmówili sobie przyjemności lekkiego podrwiwania. Oczywiście, sztandar niemiecki jest dla każdego Francuza czerwoną chustą torreadora, ilekroć nie może być ścierką, którą się ze wstrętem odrzuca i depcze. Ale nawet w dziennikach francuskich nie czuć gniewu, jaki rozpala nieprzyjaźń, podrażniona jakimś czynem nienawistnym. Nic dziwnego — bo nie było czynu nienawistnego, nie przewidywano go, nie lękano się, nie wiedziano o nim. Co będzie, gdy się okaże, iż p. Brin, minister spraw zagranicznych królestwa włoskiego, przywiózł z sobą jakąś tekę, że p. Caprivi miał przy sobie swoją kancelarję i że podczas długich, kilkakrotnych rozmów i teka i kancelarja i same zmysły ministrów nie próżnowały? Taki naprzykład maleńki protokolik wojskowy, opracowany przez ministrów wojny, a podpisany przez ministrów spraw zagranicznych, nie leży w obrębie nieprawdopodobieństwa Jakiejże burzy nie wznieci samo tylko podejrzenie, na poszlakach oparte?

Anglicy zachowali wobec odwidzin czterodniowych spokój doskonale pogodny. Ogólna charakterystyka osób i rzeczy, przypomnienie, że wszystko już jest, coby w Berlinie dopiero stać się musiało, gdyby Francja mogła się słusznie czegokolwiek obawiać; zapewnienie, że Anglja dobrze życzy obu stronom i pragnie szczęścia Europy i niczego się zgoła nie lęka; trochę wreszcie taniego kadzidła z jałowcu na rzecz drogiego pokoju. — oto wszystko, co i w *Timesie* i w innych dziennikach znaleźć można o samym zjeździe jako fakcie zewnętrznym. Ten lub ów dziennik piecze przy tym ogniu włosko-niemieckim pieczeń angielską — ze względu na zbliżające się wybory. Tak czyni *Standard*, obrońca polityki Salisbury'ego, po *Timesie* może najpoczytniejsza z gazet angielskich. Wytrawność, właściwa publicystyce Albionu, chroni organ zachowawczy od namiętnej jednostronności i nadaje artykułowi wartość przedmiotową niezależnie od podmiotowych pobudek.

Przymierze potrójne jest — pisze *Standard* — tak silnem, że zwycięstwo liberalnych w Anglji na dalsze jego istnienie wpływu nie wywrze; zmienić się tylko może strategia sprzymierzonych względem Anglji Dotychczas przymierze uwzględnia interesa i nawet życzenia Anglji; w razie przewrotu w składzie izby gmin, uważałoby się za zwolnione z tego dobrowolnie spełnianego obowiązku. Wpływ też przymierza przez zamianę ministrów zachowawczych na liberalnych niewątpliwieby osłabł i sprzymierzeni, chcąc go wstrzymać, musieliby ponieść pewne ofiary. Przy naprężeniu stosunków kontynentalnych taka zmiana zbliżałaby wojnę. Musianoby w łonie przymierza wziąć pod rozwagę takie położenie, w którem by liberalni ministrowie angielscy ciążyli ku Francji. I trwałość samego związku pomiędzy Austrją, Niemcami i Włochami i zarazem rękojmie dla pokoju europejskiego byłyby wyższe, gdyby i nadal u steru rządu pozostał Salisbury; ale gdyby nawet los inaczej zrządził, sprzymierzeni będą wiedzieli, jak sobie radzić. Dalsze wyłuszczenie myśli z farby drukarskiej daje tylko zwykłe pociski, jakiemi ostrzeliwaią się wzajemnie stronnictwa, walczące z sobą na wyborach. *Standard* przewiduje zgubne eksperymenta gladstonowskie w polityce wewnętrznej i twierdzi, że cokolwiek na kontynencie ma rozsądek i doświadczenie, to życzy zwycięstwa Salisbury'emu — a cóż dopiero w samej Anglji.

Byłoby może wdzięcznym tematem zapuścić się w badanie, o ile dobrą i pożyteczną jest rzeczą, fakt z dziedziny polityki ściśle zewnętrznej fruktyfikować dla sprawy wewnętrznej, ale na dzisiaj zadanie nasze było inne. Mieliśmy jeno zwrócić uwagę na doniosłość polityczną, jaką zagranica przypisuje spotkaniu się Humberta z Wilhelmem i na tem na razie koniec.

Wystawa krajowa we Lwowie w r. 1894.

Zwołane na wczoraj do lwowskiej sali ratuszowej zgromadzenie delegatów w sprawie wystawy krajowej rozpoczęło się o godzinie 11. min. 20. Zebranie delegatów tak liczne, że obszerna sala ratuszowa zapełniła się szczelnie. Bardzo wielu delegatów przybyło także z prowincji i z dalszych nawet stron kraju naszego. Przybyli także ks. ks. arcybiskupi Morawski i Issakowicz, zastępca marszałka krajowego p. Chamiec, członek Wydziału krajowego dr. Hoszard i wielu innych dostojników.

Zgromadzenie zagaja ks. Adam Sapieha, witając imieniem komitetu ściślejszego zgromadzonych i dziękując im za tak liczne przybycie — co najlepszym jest dowodem żywotności myśli, podniesionej przez krajowe Towarzystwo kupców i przemysłowców, w końcu wzywa zebranych do wybrania przewodniczącego dzisiejszego zgromadzenia.

Na wniosek p. Fedorowicza, z Okna, przewodniczącym zgromadzenia przez aklamację wybrano ks. Adama Sapiehę, który podziękowawszy za wybór, zawiadamia zgromadzenie, że pp prezydent Mochnacki, Stanisław hr. Badeni i prezydent Krakowa Szlachtowski usprawiedliwili swą nieobecność, pierwszy z powodu słabości swej, drudzy z powodu nawału zajęć. Następnie udziela ks. Sapieha głosu wiceprezydentowi miasta p. Marchwickiemu, który po krótkiem przemówieniu stawia formalny wniosek na urządzenie powszechnej krajowej wystawy we Lwowie w r. 1894.

Kustosz muzeum miejskiego p. Rybczyński stawia wniosek dopełniający, aby mającą się urządzić wystawę produktów przemysłu nowożytnego połączono także z wystawą retrospektywną, dającą obraz przeszłości naszego przemysłu artystycznego i dzieł sztuki malarskiej.

Zabiera następnie głos zastępca marszałka krajowego p. Chamiec i w pięknem przemówieniu wyraża przekonanie, że zarówno Wydział, jak i Sejm krajowy, uznając doniosłość, a nawet konieczność niemal urządzenia takiej powszechnej wystawy krajowej, wszelkiemi środkami będą się starały poprzeć tę myśl i urzeczywistnienie jej ułatwić. (*Huczne oklaski*).

Po przemówieniu tem poddaje przewodniczący pod głosowanie wnioski: najpierw, czy ma się odbyć ogólna krajowa wystawa we Lwowie, a następnie, czy ma się ona odbyć w roku 1894. Oba to wnioski przyjęto jednogłośnie.

Adwokat dr. Skałkowski, jako referent punktu 3 porządku dziennego, przedstawił projekt „Statutu kraj. wystawy we Lwowie w roku 1894", który, na wniosek p. dra Małachowskiego, przyjęto *en bloc* z poprawką inżyniera p. Długoszewskiego, ażeby w skład komitetu wykonawczego, oprócz wymienionych w statucie osób, wchodzili także reprezentanci komitetów rolniczych i izb handlowych

Przystąpiono do punktu 3. porządku dziennego t. j. do wyboru prezesa. Zabiera głos p. Gorayski i w przemówieniu, przerywanem co chwila grzmotami oklasków, stawia kandydaturę zasłużonego prezesa Tow. gospodarczego ks. Adama Sapiehy. Kandydaturę tę wśród długotrwałych oklasków zgromadzenie przyjęło przez aklamację, wybierając tem samem ks. Adama Sapiehę prezesem komitetu wystawy krajowej.

W odpowiedzi na ten wybór zabiera głos ks. Sapieha: Uczuwam zawsze litość i współczucie dla suchotnika — powiada czcigodny prezes — ale mam wstręt do spraw, które cierpią na suchoty. Od spraw takich albo uciekam, albo je duszę. Nie chciałbym, aby sprawa, którą dziś poczynamy, była taką i prowadzenia jej podejmuję się tylko w takim razie, jeżeli od wszystkich panów będę miał rękę na to, że z zapałem i wytrwale dążyć będziecie do celu, że na wszystkich was liczyć można. (*Przeciągłe oklaski*). Dziękuję panom za wybór. Jestem człowiekiem chorowitym i nie zawsze może będę w stanie pracować, ale licząc na to podanie mi przez panów swej ręki, jakie stwierdziliście przed chwilą oklaskami, wierzę, że pracy podołam. (*Oklaski*.)

Czterema wiceprezesami komitetu wybrano następnie, również jednogłośnie, pp. Stanisława hr. Badeniego, Augusta Gorayskiego, prezydenta m. Lwowa i prezydenta m. Krakowa.

Do komisji organizacyjnej, mającej na celu utworzenie głównego komitetu wystawowego i zbieranie subskrypcyj na kapitał zakładowy i fundusz gwarancyjny wystawy powołani zostali przez zgromadzenie następujący pp.: Hipolit Bohdan, Vivien, ks. Władysław Sapieha, ks. Andrzej Lubomirski, br. Adam Brunicki, hr. Stanisław Stadnicki. Juljusz Mikolasch. dyr. Alfred Zgórski, dyr. Franciszek Zima Jan Ihnatowicz, Lazarus, dr. Löwenstein, Karol Szeyer, prof. dr. Radziszewski, adw. dr. Skałkowski, dyr. Hochberger, czł. Wydz. kraj. Tadeusz Romanowicz, delegat Michał Michalski, czł. Wydz. kraj. Wereszczyński, hr. Jerzy Dunin Borkowski, hr. Andrzej Potocki, prezydent m. Przemyśla Dworski, Piepes, Mendelsburg, Rząca, Dydyński, Stryjeński, Zieleniewski, Rehman, Stasiński, wiceprezydent dr. Zdzisław Marchwicki.

Odesłaniem wniosku p Rybczyńskiego do komitetu wystawowego z poleceniem uwzględnienia, wyczerpano porządek dzienny i zakończono obrady.

Zamykając posiedzenie, wyraził jeszcze ks. Adam Sapieha podziękowanie ks. ks. arcybiskupom i zastępcy marszałka kraj. p. Chamcowi za ich przybycie i przypomniawszy zgromadzonym owo symboliczne podanie ręki, zawezwał ich do dalszej gorliwej a pełnej zapału pracy.

Lwowska kolonja wakacyjna dla dziewcząt.

Dotychczasowy komitet kolonij wakacyjnych dla dziewcząt, otrzymawszy potwierdzenie statutu przez namiestnictwo, zamienił się w towarzystwo, które na posiedzeniu dnia 20. czerwca br. wybrało przewodniczącą p. Romanową bar. Gostkowską, zastępcą przewodniczącej ks. dyrektora Stopczyńskiego, sekretarką p. Anielę Aleksandrowiczównę, skarbniczką p. Jadwigę Makuschównę Do wydziału weszli: dr. W. Bylicki, p. A. Dawidowska, p. W. Longchamps, dr. J. Merunowicz, p. K. Poh i p. Wechslerowa.

Wydział Towarzystwa, przekonany o gotowości popierania szlachetnych celów przez naszą publiczność, której leży przecież na sercu dola biednej dziatwy, zwraca się z gorącą prośbą, by dopomogła tym bladym, mizernym dziewczątkom do przepędzenia wakacyj na świeżem powietrzu i wzmocnienia wątłych sił.

W ostatnim roku 80 dziewcząteк korzystało z dobrodziejstwa kolonij, a staraniem wydziału jest, by i w tym roku nie mniejsza liczba kolonistek mogła być wysłaną.

Choćby drobne, ale liczne datki doprowadzą do celu. Kto złoży 1 zł. jako datek roczny na cele Towarzystwa, staje się według statutu członkiem zwyczajnym, a jako taki, ma prawo brania udziału w walnych zgromadzeniach i może interpelować wydział w sprawach Towarzystwa.

Wpisy członków i łaskawe datki przyjmują: przewodnicząca (Franciszkańska l. 5) i dyrekcje szkół żeńskich: wydziałowej im. królowej Jadwigi, wydziałowej im. św. Anny i wydziałowej im. Mickiewicza.

Wyścigi konne we Lwowie.

Dzień drugi.

Niebo zupełnie wypogodzone, promienie słoneczne palą, to też panie wystąpiły w lekkich jasnych tualetach. Przeważał kolor różowy. Loże arystokratyczne licznie zapełnione, mniej trybuny i parter.

Wśród tualet wyróżniały się: hr. Romanowej Potockiej, suknia niebieska fularowa, biała *guipiura*; p. hr. St. Badeniowej, zielona fularowa ubrana czarnemi koronkami z dżetem; ks. Leonowej Sapieżyny fular w paprocie, panny Branickiej toaleta niebieska z różowem, hr. Badenianki suknia biała, fular jasno-błękitny; pani Pieńczykowskiej St. niebieska *veloutine* z białem, panny Przeździeckiej różowa, hr. J. Bielskiej popielata z czarną koronką, panny Komorowskiej różowa, fular w kratki, księżniczek Windisch-Graetz suknie białe, panny Skorupczanki suknia czerwona z fularem.

* * *

Bieg I. nie budził wielkiego zajęcia. Z 15 mianowanych koni ubiegały się o nagrodę tz. Antonińską (1000 zł. ofiarowanych przez hr. Józefa Potockiego) trzy konie: hr. H. Bresy kl. „Serenity", br. Erlangera kl. „Arletta" i Wł. Schindlera ogier „Crossbow" którego dosiadł sam właściciel. Bieg szedł zupełnie prawidłowo. Pierwsza biegła przez całe 3000 m. „Arlette" za nią „Serenity", a nieraz już pobity chociaż bardzo zachwalany „Crossbow" trzymał się wytrwale na końcu. I w tym też porządku konie przyszły do mety.. Nagrodę wziął br. Erlanger, a totalizator za 5 zł. płacił 8 zł. Suma stawek 1950 zł.

Wobec wyczekiwania biegu trzeciego o wielką nagrodę cesarską, drugim biegiem nie interesowano się wiele tem, bardziej, że u startu stanął zwycięski pierwszego dnia wyścigów ogier pana Scazighiny „Sladerock", którego też najsilniej obstawiono na totalizatorze. Obok niego ubiegały się o nagrodę austrjackiego Jockey Clubu: kl. „Vain-glory" br. Erlangera, kl. „Redwing" p. Krzysztofowicza; kl. „Dąbrowa" hr. Stanisława Siemieńskiego. Dumny „Sladerock" szedł pierwszy, za nim podążała „Dąbrowa", a na samym końcu spieszył „Redwing", ze swym dżokiejem Borowickim. Już za słupem dystansowym chciała „Vain-glory" prześcignąć „Sladerocka" sztuczka ta jednak niestety nie udała się jej, gdyż o głowę konia „Sladerock" wyprzedził „Vain-glory" u samej mety. Tak więc, p. Scazighina wziął 800 zł. zaś br. Erlanger 200 zł. Totalizator wypłacał 7 zł. za 5 zł. Ogółem postawiono w tym biegu 2.365 zł.

Godz. 4. min. 7. W loży, na trybunach ogólne poruszenie, totalizator w formalnem oblężeniu. Starter wywinął czerwoną chorągiewką dając znak rozpoczęcia biegu III. o nagrodę cesarską I. klasy 3.000 zł. Meta wynosi 2.400 m. Biegną konie: hr. Fürstenberga og. „Draco", p. Krzysztofowicza og. „Flinston", p. Alf. Mysłowskiego „Marden Boy" uzbrojony w okulary, p. Scazighiny kl „Weisheit".

„Draco" szedł pierwszy. „Flinston" ostatni. Długi czas toczył walkę z „Dracem" „Marden-Boy" aż nagle za słupem dystansowym szybko jak strzała wysunęła naprzód śliczna „Weisheit" i bez wytężenia stanęła pierwsza u mety. Drugi przybył „Draco". P. Scazighinie gratulowano zewsząd tego świetnego zwycięstwa.

Na „Weisheit" jechał dżokiej Brown, który wcale nie używał szpicruty.

Totalizator płacił 8 zł. za 5 Suma wpłaconych wkładek 2.795 zł.

Do biegu IV. o nagrodę austrj. Jockey-Clubu (1000 zł.) mianowanych było 15 koni, a z tych tylko piąta część wzięła udział w zapasach. Startowały: hr. Fürstenberga ogier „Souvenir", p. Jana Mazewskiego klacz „Mała Mania", p. F. Scazighiny dobrze zapisany w roku ubiegłym ogier gniady „Pitypalaty". Przez dłuższy czas „Mała Mania" chciała rywalizować z szybkoncgim „Pitypalatym", gdy jednak przyszło do stanowczej rozprawy, biedaczka zmęczona pozostała zupełnie w tyle. W ten sposób „Pitypalaty" przybył pierwszy do mety, wyprzedzając o 15 długości konia „Souvenira". P. Scazighina wziął 700 zł., hr. Fürstenberg 200 zł., p. Mazewski 100 zł.

Widocznie p. Scazighinie sprzyja na torze lwowskim szczęście! Na „Pitypalatym" jechał por. Miklosch.

Totalizator zwracał wkładki. Postawiono na totalizatorze razem 2665 zł.

Przedostatni bieg (V.) noszący nazwę sławnego „Przedświta" to popis dwulatków. Nagroda 800 zł. Meta tylko 900 m. Walczyły ze sobą p. Scazighiny klacz „Volosca" i hr. St. Siemieńskiego ogier „Vielleicht." Zwyciężyła „Volosca" wyprzedzając „Vielleichta" o 8 długości konia. Po raz czwarty wygrał p. Scazighina! Totalizator 5: 6. Suma wkładek 2145 zł.

Drugi dzień wyścigów zamknął bieg myśliwski (*Steeple chasse*) o nagrodę 1000 franków, ofiarowanych przez p. Scazighinę. Meta około 4000.

Z mianowanych 11 koni wyruszyło ze stajen 5: hr. Fürstenberga kl. „Alvajaro" (jeździec por. hr. Schenk), p. Irsaya wałach „Oberon" (jeździec właściciel), rotmistrza Krahla kl. „Mary" (jeździec por. Schindler), p. St. Pieńczykowskiego wałach „Albo-Albo" jeździec p. Suchodolski), por. hr. W. Stharhemberga ogier „Harkaway."

Dwanaście przeszkód wzięły wszystkie konie zupełnie prawidłowo i obeszło się tym razem bez wypadku. Pierwsza stanęła u mety klacz hr. Fürstenberga „Alvajaro," drugi ogier hr. Stharhemberga „Harkaway." P. St. Pieńczykowskiego wałach „Albo-Albo" po wzięciu ostatniej przeszkody zboczył z toru i podążył do parku stryjskiego, a jakkolwiek się później nawrócił, było za późno. Totalizator płacił 5: 7, wpłacono 2430 zł.

O godzinie 6. wieczorem nastąpił powrót do miasta.

Dzień wczorajszy należał bezsprzecznie do p. Scazighiny.

Ażeby sprawozdanie było zupełne i wyczerpujące, należy zanotować, że *Turf-Caroline* i panna Kupper znowu uprzyjemniały czas nudnej pauzy młodszym, starszym i najstarszym „kawalerom" szwargotem wiedeńskim. Pannie Emmie Kupper przybyła do pomocy doświadczeńsza jej siostra Jenny Kupper, swego czasu nagrodzona na konkursie piękność wiedeńska.

(*A. Mi*).

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Wiadomości osobiste. P. Michał Andriolli, znakomity nasz ilustrator i artysta-malarz, bawi w Poznaniu. — Arcybiskup mohilewski, metropolita kościołów katolickich w Rosji, ks. Kozłowski, poddał się w Paryżu operacji zdjęcia katarakty, czego szczęśliwie dokonał znakomity okulista dr. Gałęzowski. Arcybiskup czas jakiś jeszcze przebywać musi w Paryżu, poczem powróci na swoje stanowisko.

Z życia towarzyskiego. Hr. Konstanty Galterburg, szambelan dworu austrjackiego, zaręczył się z hrabianką Jadwigą Młodecką, córką hr. Józefa Młodeckiego i jego żony z domu księżniczki Lubomirskiej, właścicieli dóbr Monasterzyska w Galicji.

Ślub p. Stanisława Gabriela, kupca lwowskiego, z panną Marją Stelmachów, odbędzie się d. 2. lipca o godz. 8. rano w kościele PP. Benedyktynek obrz. łac.

Onegdaj pobłogosławiony został w kościele św. Mikołaja związek małżeński między panną Józefą Wandą Matecką i p. dr. Leonem Wachholzem.

Nekrologja. Karol Millowar Wossallo, były obywatel ziemski, zmarł w Krakowie w 60 r. życia.

Kalendarz. Czwartek (30.): Wspomnienie św. Pawła. Wschód słońca o godzinie 4. minut 8, zachód o godzinie 7. minut 57.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze) i ptactwo wodne w ogólności.

Uroczyste zamknięcie roku szkolnego w miejskiej szkole przemysłowo-handlowej, połączone z wystawą rysunków, odbyło się wczoraj o godz. 10. przed południem w wielkiej sali ratuszowej. Chorego prezydenta miasta zastąpił członek kuratorji p. Michał Sembratowicz. Ze sprawozdania kuratorji za r. 1892 dowiadujemy się, że ogółem uczęszczało 186 uczniów, a mianowicie: blacharzy 5, buchalterów 2, cieśla 1, drukarzy 29, dyetarjuszów 2, introligatorów 8, kafiarz 1, kamieniarzy 3, kotlarz 1, kowali 3, krawców 6, księgarzy 5, kupców 35, kuśnierz 1, mechaników 9, mosiężników 3, murarzy 5, optyk 1, organmistrz 1, pozłotnik 1, rękawicznik 1, rusznikarzy 2, rymarz 1, rzeźbiarzy 2, snycerzy 3, stelmach 1, stolarzy 16, szewc 1, szynkarz 1, ślusarzy 26, tapicerów 2, tokarzy 2, zegarmistrzów 2, złotnik 1, bez zawodu 3. Frekwencja uczniów była dość zadowalającą.

Wskutek otwarcia kursów w państwowej szkole przemysłowej w ubiegłym roku szkolnym, uległa miejska szkoła przemysłowo-handlowa przeobrażeniu. Oddziały bowiem specjalne budownictwa i mechaniki weszły w program nauki szkoły państwowej, stały się temsamem zbędne w miejskiej szkole przemysłowo-handlowej. Równocześnie zwinięto kurs specjalny technologji chemicznej.

Po przemówieniu dyrektora szkoły p. Sołeskiego, który zachęcał uczniów do dalszej pracy i kształcenia się w swym zawodzie, nastąpiło odczytanie kwalifikacji.

Nagrody pieniężne otrzymali w książeczkach galic. Kasy oszczędności, lub w przyborach rysunkowych. Z klasy pierwszej oddziału ogólnego: Honheiser Aleksander 8 zł., Szydłowski Albrecht (za pilne uczęszczanie do szkoły) 5 zł., Kochańczyk Jakób (za pilne uczęszczanie do szkoły) 5 zł. Z klasy drugiej oddziału ogólnego: Völpel Eugeniusz przyrządy do rysunków, Kudewicz Fryderyk 10 zł., Ostrowski Mieczysław 10 zł., Sroczyński Michał 10 zł., Wernikowski Prokop 8 zł., Thomas Jan 5 zł., Hebda Leon 10 zł., Sroczyński Jakób 10 zł., Kubala Alfons przyrządy do rysunków, Kwaśniewicz Engen. 8 zł., Kokoszka Franciszek 6 zł., Mattern Wilhelm 5 zł. Nagrody w książkach do czytania otrzymali wszyscy uczniowie, którzy mają stopień pierwszy.

Uroczystość zakończył stosownem przemówieniem p. Sembratowicz.

Wystawa rysunków zawodowych (tokarskich, snycerskich, mosiężniczych, ślusarskich, blacharskich, tapicerskich), geometrycznych i wolnoręcznych przedstawia się bardzo udatnie. Również wzory pism ozdobnych wypadły bardzo dobrze.

Z przykrością jednakże zanotować musimy, iż pp. majstrowie, których rozwój szkoły i postępy uczniów choć trochę obchodzić powinny, nie zjawili się wczoraj wcale w sali ratuszowej. Okazuje się, że nie możemy się wyleczyć z naszej starej wady, dużo i głośno mówić na temat małego zainteresowania się rękodzielnictwem, a natomiast zupełnie obojętnie patrzeć na jego rozwój i usiłowania ludzi dobrej woli.

Otwarcie wystawy róż i kwiatów odbyło się wczoraj o godzinie 11. rano w ogrodzie botanicznym. Wystawa przedstawia się bardzo pięknie; ogrodnicy nasi przysłali jak najpiękniejsze okazy.

Sprawy szkolne. Nowe seminarjum nauczycielskie w Samborze, postanowił rząd otworzyć już z dniem 1. września b. r.

Nadto przychylił się rząd do wniosku rady szkolnej galicyjskiej o oddzieleniu okręgu szkolnego wielickiego od krakowskiego. W ten sposób otworzy się nowa posada inspektora okręgowego dla szkół ludowych.

Z Szczawnicy donoszą nam pod d. 26. bm.: Dzisiaj o godz. 6. wieczorem przybyli łódkami z Czerwonego klasztoru do zakładu zdrojowego górnego pp. Obentraut, jeneralny dyrektor poczt i telegrafów austrjackich szef sekcyjny ministerstwa handlu; br. dr. Lilienau, radca ministerstwa handlu; dr. Gollner, sekretarz ministerstwa handlu; Seferowicz, radca dworu i naczelny dyrektor poczt i telegrafów w Galicji, wraz z star. komisarzem Wopaterną i sekretarzem Kotinczanem, tudzież pp. jeneralny dyrektor poczt i telegrafów państwa niemieckiego i członek izby panów dr. Stephan, tajny star. radca państwowy Henne, dyrektor poczty wrocławskiej Günther, którzy zwidziwszy nader starannie i gustownie urządzony zakład zdrojowy, wyjechali d. 26. bm. rano ze Szczawnicy do Krakowa.

Wścieklizna. Donoszą z Czerniowiec: Tego tygodnia pokąsał wściekły pies 3 osoby na przedmieściu Kaliczanka. Wszystkie 3 ofiary odesłano do słynnego filantropa dr. Babesa który metodą Pasteura leczy.

Przegląd pułków piechoty, załogujących w Premyślu i okolicznych warowniach, odbył marszałek polowy br. König, generalny inspektor piechoty, w piątek dnia 24. b. m. Dziarska postawa żołnierza, tudzież wzorowe i jednolite wykonywanie obrotów i ruchów zadowoliły wysoce br. Königa.

Sławny kompozytor Gounod jest prawie konającym; przyjął już św. wijatyk.

Popis w pensjonacie p. Kamilli Poh. Wczorajszy dzień przepędziliśmy w dziewiczem *sanctuarium* zakładu wychowawczego dla panien. Zanadto dobrem, zaszczytnem imieniem cieszy się pensjonat p. Poh, tak w naszem mieście, jak i szerokiej okolicy — abyśmy przed sprawozdaniem z popisu musieli silić się na jakiekolwiek ogólnikowe pochwały. Sama treść sprawozdania utrwali tych, którzy na popisie być nie mogli, w przekonaniu, że tyle ceniona od szeregu lat praca p. Poh na niwie pedagogicznej — to praca produktywna, bo zasobna w realne, znamienite wyniki.

Weszliśmy do zakładu przed rozpoczęciem popisu, więc korzystamy z czasu i zanim młodziutkie, licznie zebrane dziewczątka rozpoczną odpowiadać na pytania z religji — oglądamy wystawę. A jest co widzieć! Wszak to owoc całorocznej pracy drobniutkich i z rabnych paluszków. W saloniku przylegającym do głównej sali wykładowej, rozłożone są prace w systematycznych grupach.

A więc najpierw robótki krzyżykowe. W dziale tym pierwszorzędne miejsce zajmuje kołyszące karło, do którego przykrywę bardzo gustowną krzyżykowej roboty w greckim stylu wykonała panna Jadwiga Lewicka (IV. klasa). Obok cały stół zarzucony najrozmaitszymi przedmiotami, przeważnie praktycznymi. Obok robótek krzyżykowych, któremi się zajmują klasy od II. do IV. widzimy nadto prace uczennic z klasy V. i VI. — a są to ruskie hafty, znakomicie wykonane „deskową robotą", chustki włóczkowe i t. d. — a wszystko wykończone już nie czysto i ładnie, ale niemal z drobnostkową, mrówczą starannością.

Tak tedy korzystnie się przedstawiają prace panien Jakubowskiej, Bączkowskiej, Aleksandrowiczówney, Czaplińskiej, Bratkowskiej, Czarneckiej, Ambroziwiczówney, Kudelkówney, itd. Gdybyśmy w tym dalszym spisie którejkolwiek z młodziutkich pracownic nazwisko pominęli, to broń Boże ze złej woli — a tylko z pośpiechu sprawozdawcy — przechodzimy bowiem do haftów. A te są pyszne! W haftach t. zw. „atlaskowych" celuje prawdziwie panna Marja Henzel, której haft wypukły na „patynę" i monogramy dowodzą wielkiego w tym kierunku zamiłowania i staranności. Mamy w tym dziale także przedziwnej roboty przesłanki na obrusy p. Ambroziewiczówney, dalej serwetki (ściegiem Holbeina) fartuszki z kolorowym wypukłym haftem i t. d.

Tu widnieją nazwiska pp. Hildówney, Terleckiej, Krówczyńskiej, Piekarskiej, Kulczyckiej i Konopackiej.

Proszę nie myśleć, że na tem koniec, są bowiem jeszcze malowidła na terrakocie, i drzewie. W tym dziale drobne rączki wychowanic p. Poh oddały się sztuce przemysłu artystycznego, a owocem tego piękne stoliczki, albumy, kasetki, palety i wazoniki. To wzory, jak pewnie za lat kilka te same rączki będą przyozdabiały tanio, własną pracą, bez wyrzucania grosza na tandetę zagraniczną, przyszłe swoje „własne" gniazdka.

Wszystkie te działy wymienione są pod kierownictwem nauczycielki panny Stornal, która nadto prowadzi naukę ornamentyki od rysunków prostolinijnych aż do bardzo ozdobnych, a nauka tego działu również produktywna, bo rysunki te mają zastosowanie jako projekty do ozdób przy robótkach.

Wystawę kończą próby ozdobnego pisma „drewienkiem" wykonanego pod kierownictwem prof. Czerneckiego. Dzielne jego uczennice to pp. Dankówna, Kamińska, Sopotnicka, Terlecka, Riegerówna i Wysoczańska.

A teraz sam popis.

Cały ranek zajęły przedmioty, udzielane w klasach od I. do IV. włącznie. Po religji, której udzielał ks. Jougan, nastąpiły: język polski, niemiecki, arytmetyka, historja naturalna, w ogóle wszystkie przedmioty, udzielane w zakładach publicznych.

Z prawdziwą przyjemnością przysłuchiwaliśmy się, jak malutkie „milusińskie" odpowiadały na stosunkowo dość trudne pytania jasno, dokładnie, bez zwyczajnego w takich razach „podpowiadania". Po odpowiedziach tych każdy najsurowszy pedagog musiałby przyjść do wniosku, że w pensjonacie panny Poh młodociane umysły kształcą się rozumowo, a nie mechanicznie, i że samodzielność myślenia w odpowiedziach, to strona, na którą pp. nauczycielki i nauczyciele zwracają tam wielką uwagę.

Great attraction stanowiło „popołudnie", bo od 4. przechodziły próbę swej wiedzy uczennice od klasy V. aż do IX. Ks. Stopczyński (w zastępstwie ks. Jougana) odpowiedziami z dziedziny etyki był nadzwyczaj zadowolony — potem przyszła kolej na literaturę polską. Głównie klasa VIII. odpowiedziami swemi dała dowód, że dzieje ojczystego piśmiennictwa były uczone nie powierzchownie, lecz dokładnie, ściśle i krytycznie. Główna w tem zasługa prof. Wójcika, bo wszystkie panienki bez żadnego wyjątku z kursu wyższego prawdziwie imponowały rozbiorem głównych dzieł najcelniejszych naszych prozaików i poetów. Poszły potem historja powszechna, historja Polski, język niemiecki, francuski, arytmetyka i geometrja, fizyka, literatura powszechna, estetyka i pedagogika.

Po ukończeniu pytania przez pp. Próchnickiego, Niementowskiego i p. Lewicką, po śpiewach choralnych nastąpiło zakończenie popisu i serdecznie uroczysta chwila.

W obec licznie zebranych rodziców uczennic i wybitniejszych osób ze świata pedagogicznego, jak inspektor p. Baranowski, radca p. Hild, protomedyk p. Merunowicz itd., rozdano uczennicom wszystkich klas, z wyjątkiem najwyższej, świadectwa, zaś uczennicom, ustępującym z zakładów, dokumenty wspaniałsze — bo rodzaj „dyplomów". Z pośród tych ucząc uczennic panna Niementowska w serdecznych słowach pożegnania wyraziła podziękowanie kierowniczce zakładu za tyloletnią żmudną pracę, z zapewnieniem dozgonnej pamięci o zasadach, jakie przez szereg lat w pensjonacie słyszały. A zasady to łatwe, bo wzniosłe i postępowe!

Dodać musimy w końcu, że pensjonat p. Poh ma wyjątkowe umieszczenie, bo mieści go tak zw. „pałacyk" przy ulicy Pańskiej, z obszernym, ślicznym parkiem, gdzie w czasie każdorazowej przerwy w nauce zbierają się uczennice dla wspólnej rozrywki na świeżem powietrzu. Tak więc uwzględniona jest znakomicie i hygiena, jeden z najgłówniejszych warunków korzystnego wychowania.

Gmach nowego teatru w Krakowie zwidzili w sobotę po południu członkowie Towarzystwa technicznego, oraz literaci i autorowie dramatyczni. Oględziny odbywały się od parteru aż do kopuły szczytowej, i badano z ciekawością wszystkie szczegóły budowy, która szybkim krokiem zbliża się ku ukończeniu. Najwięcej zaciekawienia obudziła konstrukcja sali widzów, nad którą lśni w przepysznych złoceniach wykończony już zupełnie sufit; dalej konstrukcja lóż i galeryj, wolna od wszelkich słupów, które utrudniają widok na scenę. Loże i siedzenia galeryjne, wyprawione już gipsem i wyrzeźbione, oczekują w obecnej chwili złoceń. Proscenium, opatrzone misternie wyrzeźbioną i szeroko złoconą ramą, zyskało uznanie wszystkich obecnych.

Zawodowi technicy wyrażali się też z wielkiem uznaniem o pięknem rozwiązaniu konstrukcji i słupów w sali widzów, o urządzeniu konstrukcji żelaznej dachowej i muru ogniotrwałego, oddzielającego scenę od tylnej części gmachu i garderób.

Po skończonych oględzinach wszyscy obecni składali podziękowanie p. Zawiejskiemu za trudy w oprowadzaniu i objaśnianiu, oraz życzenia najpomyślniejszego ukończenia dzieła, które będzie piękną Krakowa ozdobą.

Teatr letni.

(*„Słodka trucizna", krotochwila w trzech aktach Stanisława Graybnera.*)

Teatr letni zapełnił się wczoraj wcale pokaźnie. Pora wyścigów, a więc liczniejszego, niż zwykle, zjazdu gości do Lwowa, snać oddziałała pomyślnie na ożywienie ruchu w teatrze naszym. Można też było ujrzeć wiele twarzy nowych, tualet pięknych, nawet okazałych.

Najważniejszym jednak punktem atrakcyjnym wczorajszego wieczoru było to, że dawano premierę i to premierę autora, który po raz pierwszy dopiero wystąpił przed lwowską publicznością, znającą nazwisko jego z felietonów, gdzie jako utalentowany powieściopisarz i nowelista debiutował już od dłuższego czasu — a dodajmy — z powodzeniem.

Czy p. Graybner na deskach scenicznych zyska sobie tę samą sławę, jaką zdobył już jako belletrysta, trudno na razie osądzić. To pewna, że sztuka p. Graybnera, którą wczoraj ujrzeliśmy w teatrze naszym po raz pierwszy, posiada wiele zalet, mogących wróżyć pomyślnie o powodzeniu autora, jako komedjopisarza. Zmysł obserwacyjny wyrobiony, umiejętność spożytkowania tej wolności i wykazania jej na scenie, wcale udatna kompozycja, wreszcie dowcip, zdolny utrzymać publiczność w ciągłej wesołości — oto zalety, jakich wczoraj dowód złożył p. Graybner. Wady, jakie są, wybaczyć należy — wszakże to autor, stawiający dopiero pierwsze kroki na scenie, a przytem zapominać nie trzeba, że przecie autor sam sztukę swą nazwał bezpretensjonalnem mianem krotochwili.

A jednak krotochwila ta posiada też myśl głębszą — nie ogranicza się na samem zabawieniu publiczności, ale równocześnie biczem satyry smaga jednę z wielu, niestety, wad społeczeństwa naszego — manję autorską. Owsikowski to typ nie rzadki u nas, mniej rzadki jeszcze na bruku warszawskim, tak dobrze znanym autorowi „Słodkiej trucizny".

Za wykonanie premiery może i powinien być p. Graybner wdzięczny naszym artystom. Postać Owsikowskiego w interpretacji p. Zboińskiego była wprost doskonałą, równie jak aptekarz Miętusiński p. Walewskiego. Pp. Szobert i Hierowski nie pozostawali za nimi w tyle.

Z pań najwięcej oklasków zebrała pani German jako Miętusińska, wspomagana dzielnie przez panią Cichocką. Jadwigą była panna Prann. Role mniejsze spoczywały w rękach pani Chmielińskiej i p. Kiernickiego.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 28. czerwca. O godzinie 6. minut 20 otworzył prezydent p. Mochnacki posiedzenie zawiadomieniem, że gdy do wyboru nowego prezydjum według ustawy potrzebny jest komplet 75 radnych, a 36 radnych zgłosiło rezygnację, kompletu wymaganego nie ma i do wyboru przystąpić nie można. Po odczytaniu następnie wszystkich rezygnacyj, powołał p. prezydent na gospodarzy pp. Ihnatowicza i Kordysa i udzielił głosu drowi Roszkowskiemu, który w dłuższem przemówieniu starał się umotywować wniosek, zdążający do unieważnienia całego aktu wyborczego.

Mowca kładł główny nacisk na fakt, że obecne przykre położenie wywołało chwiejne postępowanie komisji weryfikacyjnej. „Do wczoraj, mówił dr. Roszkowski, byliśmy przekonani, że jakkolwiek zaszły pewne nieprawidłowości przy wyborze jednego z radnych, cały akt odbył się prawidłowo i legalnie. — Dzisiaj natomiast widzimy, że rezygnują filary komisji weryfikacyjnej z referentem na czele — musi się więc nasunąć mimowoli wątpliwość o prawomocności wyboru, a wobec tego nie pozostaje nam nic innego, jak uznać cały wybór za nieważny.

Rezygnacja większej części komisji weryfikacyjnej świadczy, iż oni sami zachwiali się w swem przekonaniu — a najmniejsza w takim razie wątpliwość musi być usunięta w imię godności reprezentacji miejskiej i dobra ogółu.

Tu już nie rezygnacje pojedyńczych członków rady, ale unieważnienie całego aktu wyborczego staje się koniecznem.

Wniosek ten dra Roszkowskiego przyjęto jednogłośnie, prosząc pana prezydenta, aby rozpisał jak najspieszniej nowe wybory. Tak tedy zakończyła się sprawa ostatnich wyborów rady stołecznego miasta Lwowa w pierwszem ich stadjum — co nam w obec takich stosunków może przynieść dalszy ciąg, nie trudno odgadnąć...

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą, że rząd postanowił już z dniem 1. września b. r. otworzyć nowe seminarjum nauczycielskie w Samborze.

Nadto rząd przychylić się miał do wniosku rady szkolnej galicyjskiej o oddzieleniu okręgu szkolnego wielickiego od krakowskiego. W ten sposób otworzy się nowa posada inspektora okręgowego dla szkół ludowych.

Car wkrótce ma wyjechać na Kaukaz do swego syna Jerzego, któremu się znowu pogorszyło. W sierpniu rodzina carska wróci do Danji na jeden miesiąc. Pogłoski o podróży cara do Anglji nie mają podstawy.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 29. czerwca. Pogrzeb Herbsta odbył się wczoraj wśród ogromnego udziału publiczności. Przed gmachem parlamentu korowód zatrzymał się, złożono trumnę na ziemi i Plener wygłosił z balkonu mowę żałobną. Ztąd ruszono do kościoła i na cmentarz, gdzie znów Suess przemawiał nad grobem.

Na wczorajsze otwarcie nowo urządzonego i znacznie powiększonego oddziału polskiego wystawy teatralno-muzycznej, przybyli: prezes Jaworski z wielu posłami polskimi, redaktorowie naczelni przeważnej części pism wiedeńskich, reprezentanci prasy zagranicznej itd.

Berlin 29. czerwca. *Nordd. Allg. Ztg.* występuje ponownie z gwałtownym artykułem, jako odpowiedzią na napaści Bismarka. Było to — są jej słowa — nader trudnem uwierzyć, że owe systematycznie od dwu lat powtarzające się ataki na rząd obecny i koronę, istotnie od Bismarka pochodzą. Dopiero *interview* wiedeński położył kres wątpliwościom w tej mierze. Ubolewamy nad tem z powodu zaciemnienia, jakiego doznać musi przez to wielka postać napastnika i nad temi szkodami, jakie stąd przypaść mogą stolicy i państwu.

Jeśli przypuścimy, iż byłemu kanclerzowi nie idzie o pofolgowanie osobistemu rozgoryczeniu, to pozostaje chyba na objaśnienie tego zjawiska takie domniemanie, iż on pragnie sprowadzić zmianę w szeregu osobistości rządowych. Atoli środki, jakich on ku temu używa, gotowe, są spowodować głębokie wstrząśnienie naszego ustroju państwowego. Zaprawdę też nie przypominamy sobie podobnego postępowania męża stanu, który ustąpił z areny publicznej, w historji innego państwa, że przemilczymy nawet o Niemczech... Artykuł rzeczony bierze w dalszym ciągu w gorącą obronę pośredników niemieckich przy zawarciu traktatu handlowego z Austro-Węgrami. Jeśli Bismark mniema — pisze ten organ dalej, — iż z ustąpieniem jego stosunki Niemiec z Rosją się pogorszyły, to tkwi w tem jedynie jego ułuda własna. Te pogorszone stosunki nasze z Rosją pozostawił Bismark następcy swojemu w spuściznie. Istnieją na to dowody autentyczne, które pewnego poranku ogłoszone, zdolne byłyby zmienić dotychczasowe sądy o bystrości umysłu męża stanu, uchodzącego przedtem w Europie za niedoścignionego... Artykuł kończy się temi słowy: Zdaje się, iż Bismark coraz to większą bezwzględnością swoją pragnie poprostu zmusić ludzi, na czele rządu stojących, do podjęcia z nim walki. Nikt nie zdoła zmierzyć wielkość szkód, jakie on własnej ojczyźnie na tej drodze zgotować pragnie. Wszelakoż obowiązek obrony najcenniejszych dóbr narodu niemieckiego — nawet przeciw mężowi, który ongi najskuteczniej pracował dla tej ojczyzny — nie może być przez sterników państwa ani zapoznawanym, ani też pomijanym. — *Kreuz Ztg.* domaga się, aby za tego rodzaju enuncjacje czynić Bismarka osobiście odpowiedzialnym.

Na giełdzie tutejszej obiegają pogłoski o niedalekiem zniesieniu zakazu przyjmowania przez Bank państwowy w lombard walorów rosyjskich.

Petersburg 29. czerwca. Od 6. do 10. bm. zmarło 130 osób skutkiem cholery. Z Baku ponownie donoszą o 38 wypadkach cholerycznych.

Londyn 29. czerwca. Parlament został wczoraj mową tronową zamknięty.

Zakopane 29. czerwca. Klub turystów czeskich z Pragi zapowiedział przybycie w sierpniu br. licznych gości z Czech, celem zwidzenia Tatr. Przy tej sposobności zwidzą wszyscy Kraków i Wieliczkę. Udzieleniem informacyj Czechom, co do wycieczki w Tatry, zajął się Walery Eljasz.

Wiedeń 29. czerwca. Po zamknięciu wczorajszej giełdy południowej notowano: Kredyty 316·37; laenderbanki 291·80; sztatsbany 302·50; lombardy 99·37; tytoniowe 181·75; alpiny 67·90; renta majowa 95·32; węg. złota renta 110·60.

Berlin 29. czerwca. Do *Köln. Ztg.* donoszą z Petersburga, rzekomo ze źródła całkiem wiarygodnego, że rosyjski minister wojny stanowczo oświadczył się przeciw zniżeniu ceł dowozowych na żelazo i węgiel, aby uniemożliwić projektowane przez Wyszniegradzkiego zawiązanie nowych rokowań handlowych z Niemcami.

Liberec 29. czerwca. Skutkiem gwałtownego rozszerzenia się zarazy raciczowej i pyskowej na Szląsku pruskim, zakazało namiestnictwo czeskie dowozu i przypędu nierogacizny jakoteż bydła rogatego do miejscowości na granicach Szląska i Czech.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.